

KAZANIE NA BOŻE CIAŁO 2008

Rok 2008 – przeżywamy pod hasłem *Bądźmy uczniami Chrystusa*.

Podczas procesji zatrzymując się przy 4 ołtarzach, będziemy się zastanawiali, w jaki sposób możemy wprowadzić tę myśl w życie.

- przy I ołtarzu – w szkole,
- przy II – wśród sąsiadów,
- przy III – w pracy,
- przy IV – w rodzinie.

Teraz poszukajmy odpowiedzi na pytanie: *Czego Chrystus chce nas nauczyć przez Eucharystię?*

Jan Paweł II powiedział, że *Eucharystia jest szkołą miłości*. W tej szkole miłości klasą szkolną jest świątynia, uczniami – wszyscy otaczający ołtarz, a nauczycielem – Jezus Chrystus.

W tej szkole miłości nasz Mistrz mówi do nas: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi*. Mówi też: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje ZA WAS wydane! Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja ZA WAS przelana!*

Bóg oddaje swoje Ciało i swoją Krew, by nas ratować. Biblia mówi, że zapłatą za grzech jest śmierć – wieczne potępienie. Abyśmy nie musieli cierpieć, Jezus przyjął cierpienie. Abyśmy nie byli potępieni, Jezus przyjął hańbę krzyża. Abyśmy nie musieli umrzeć na wieki, Jezus umarł na krzyżu.

Czego nas to uczy?

1) Mamy – jak Chrystus - być ludźmi żyjącymi dla innych. „*Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie*” – pisze św. Paweł. Chrześcijanin musi być altruistą, człowiekiem otwartym na innych. Egoizm jest grzechem bardzo ciężkim. Wielkość człowieka poznaje się nie po tym, co robi, ale po tym, co robi DLA INNYCH.

Przykład Matki Teresy z Kalkuty – zewnątrz brzydka, stara, pomarszczona kobieta niewielkiego wzrostu, a wewnątrz – osoba o niezwykle wielkiej potędze ducha. Drugi przykład Jana Pawła II – złamany chorobą, ledwo chodzący, poruszający się na wózku, czasem otwierający usta i nie mogący wydobyć głosu, z drżącymi dłońmi. A był, jest i będzie niekwestionowanym autorytetem dla wszystkich, nawet dla ludzi innych wyznań i niewierzących.

Wielkość człowieka widać w jego życiu dla innych. Mamy być dla ludzi chlebem, którym każdy się nasyci.

2) Drugą rzeczą, której się możemy nauczyć od Chrystusa w Eucharystii, jest zrozumienie zbawczej mocy cierpienia – *Zbawienie przyszło przez krzyż*.

Żyjemy w czasach, w których miarą sukcesu jest zdrowie, sprawność fizyczna, dobra sylwetka, uznanie u ludzi i bogate konto w banku.

Jezus na krzyżu był zakrwawiony, nie mógł się poruszać, bo ręce i nogi miał przybite do krzyża, był biedny, bo zabrano mu nawet szatę, był sam bo opuścili Go przyjaciele. A jednak to On okazał się Zwycięzcą, nie Jego oprawcy!

W Eucharystii Jezus też jest mały, słaby, bezbronny, ukryty w malutkim kawałku chleba. A jednocześnie właśnie On jest zwycięzcą, gdy Go przyjmujemy i pozwalamy Mu kształtować nasze życie.

Przykład cierpiącego Jezusa uczy, że wtedy, gdy dopada nas cierpienie (choroba, smutek, zawód życiowy, żałoba, zwątpienie, depresja), to jeśli to cierpienie ofiarujemy Bogu w jakiejś konkretnej intencji, jeśli będziemy współcierpieli z Jezusem, to i my zwyciężymy, to i w nas dokona się cud zmartwychwstania.

3) W szkole Eucharystii nauczyciel Jezus Chrystus chce nas też nauczyć bycia wspólnotą – *Jak ten chleb, co złączył złote ziarna, tak niech miłość złączy nas ofiarna. Jak ten kielich łączy kropel wiele, tak nas, Chryste, w swoim złącz Kościele.*

By mogła się dokonać Eucharystia, potrzebne jest zaangażowanie i współdziałanie wielu osób – ksiądz, organista, chór, ministranci, panowie kościelni, panie dekorujące kościół kwiatami. Wszyscy współpracują, by jak najlepiej uczcić Boga w Eucharystii. Do tego dochodzi jeszcze praca rolnika, który zasiał ziarno, młynarza, który zmielił je na mąkę, zakonnicę, która wypiekła hostię i komunikanty.

Eucharystia uczy, że każda nasza praca, nawet ta pozornie mało ważna, każde nasze zaangażowanie w Kościele, jest budowaniem wspólnoty. A wspólnota to dom, w którym mieszka Bóg!

4) Na koniec chcę powiedzieć o jeszcze jednej, niezwykle ważnej sprawie, której Jezus uczy nas przez Eucharystię. Przed chwilą powiedziałem, że wielkość człowieka widać w jego poświęceniu dla innych.

Żyjemy w czasach, w których medycyna jest na tyle rozwinięta, że potrafi na różne sposoby ratować ludzkie życie i zdrowie. Jednym z tych sposobów są przeszczepy.

Musimy wiedzieć, że – wg nauki Kościoła – wydanie dyspozycji, by po naszej śmierci części naszego ciała były przeszczepione innym, jest przejawem czynnej miłości bliźniego. Kościół nie tylko nie jest temu przeciwny, ale bardzo mocno do tego zachęca. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: *Oddawanie narządów po śmierci jest czynem szlachetnym i godnym pochwały, należy do niego zachęcać, ponieważ jest przejawem wielkodusznej solidarności.*

Tę solidarność możemy okazać już za życia, gdy np. honorowo oddajemy krew, albo gdy zgłaszamy się do banku dawców szpiku, by ratować chorych na białaczkę. Piękny przykład dał jeden z polskich sportowców, gdy niedawno z narażeniem własnego życia oddał nerkę własnej córce.

Możemy też wydać dyspozycję, by w razie naszej śmierci, zwłaszcza naglej (np. w wyniku wypadku drogowego) części naszego ciała (serce, płuca, wątroba, nerki, trzustka, rogówka) były z naszego organizmu wyjęte i przeszczepione innym, by ratować ich życie i zdrowie.

Każdy z nas może w ten sposób uratować 6-7 ludzi.

Jesteśmy uczniami Chrystusa. Być uczniem, to naśladować swojego Mistrza i Nauczyciela. A On przecież wydał swoje Ciało, by nas ratować. My również możemy i powinniśmy dać swoje ciało po śmierci, by ratować innych. Na tym polega miłość!

Jak to zrobić w praktyce?

Podczas procesji będą krążyli między nami harcerze i będą rozdawali specjalne druczki – deklaracje woli. Mają one wielkość nowego dowodu osobistego, gdyż po wpisaniu swoich danych personalnych i po złożeniu podpisu, należy je nosić razem ze swoimi dokumentami.

Bardzo ważne jest również to, by poinformować swoich najbliższych o tej decyzji.

Nie ma żadnych limitów wiekowych. Wg transplantologów organy człowieka nawet w starszym wieku mogą uratować komuś życie.

Nie ma się czego obawiać! Złożenie takiej deklaracji nie przyspieszy naszej śmierci. Ale kiedy ten moment nadejdzie – a przecież wszystkich nas to czeka – ciało do niczego nam potrzebne nie będzie. Za to dusza będzie miała ogromną zasługę, która na pewno w oczach Pana Boga będzie kluczem do nieba.

Bądźmy więc i w tej kwestii uczniami Chrystusa!

*ks. Ireneusz Węgrzyn
Parafia Świętej Rodziny w Łodzi*